Nr. 56. Dnia 25 lutego **Sobota.** **Dnia 13 (25) lutego 1888 r.**

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Macieja Apostoła. Niedziela: Sygfryda Biskupa. Poniedziałek: Aleksandra B. Wtorek: Leandra Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 58. Zachód „ „ 5 „ 30. Długość dnia godzin 10 „ 32. Przybyło „ „ 2 „ 54.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 56 w. Zachód „ „ 5 „ 8 r. Wysokość wody na Wiśle s. 4 c. 10. Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 4° R.	Środa: Romana Opata. Czwartek: Albina Biskupa. Piątek: Heleny Cesarzowej. Sobota: Kunegundy Cesarz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 111.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Bogusza, jutro Miłosława.

Wystawy: Wystawa tkacka. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowskiem-Przedm.— od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.)—Wystawa akwarel Fałata. (Salon Krywulta w hotelu Europejskim—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 5-ej po południu.)

Koncerta: Pierwszy wieczór muzyczny dla członków Towarzystwa wioślarskiego, ich rodzin i osób, przez nich wprowadzonych. (Lokal Towarzystwa, Królewska—8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Napój miłosny" (występ gościnny panny Elly Russel) i „Divertissement", jutro „Brahma" i „Divertissement"; — Rozmaitości: dziś „Państwo Wackowie" (1-szy raz), jutro „Państwo Wackowie"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Nitouche", jutro „Nad przepaścią". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 5834 kop. 27. (Wykup, prolongata, oraz wydawanie pożyczek uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Zamknięcie obrad.

Ponieważ na rocznem ogólnem zebraniu reprezentantów kasy przemysłowców nie dało się, z powodu spóźnionej pory, rozpatrzeć wszystkich wniosków p. Korpaczewskiego, przedstawionych w poważne liczbie 27-iu, przeto musiano sesję odłożyć.

Wczorajsze zebranie było więc dalszym ciągiem poprzedniego, obradom przewodniczył prezes z poprzedniej sesji, p. Konstanty Rudzki, w otoczeniu tych samych asesorów i sekretarza, p. Aleksandra Makowieckiego.

Po wyjaśnieniu kwestji osobistej między jeneralnym wnioskodawcą a pp. Żurkowskim i Spiessem, zabrał głos p. Magnus, który, upatrując we wnioskach p. Korpaczewskiego dążenie do zaprowadzenia pewnych reform w ustroju kasy przemysłowców, uważa, iż należy wydelegować komisję, złożoną z ściślejszego grona osób, która mogłaby poświęcić powyższej sprawie dłuższy przeciąg czasu i na podstawie przedstawionych postulatów opracować wewnętrzny regulamin, nie sprzeciwiający się ustawie, lecz rozwijający ją i wyjaśniający.

Słuszny ten wniosek mimo, że znalazł poparcie w przemówieniu radcy prawnego, p. Żurkowskiego, i w argumentacyj p. Makowieckiego, zatwierdzony nie został i przewodniczący otworzył dyskusję nad dalszemi postulatami p. Korpaczewskiego.

Pozostało ich na wczorajszą sesję 21.

Nie będziemy w naszej sprawozdawczej notatce szli za koleją obrad, zaznaczamy jedynie ważniejsze momenta dyskusji i rezultat uchwał.

Jeneralny wnioskodawca poniósł wczoraj porażkę.

Pierwsze wnioski, dotyczące zebrań uczestników, formalności zwoływania takowych itp., upadły bez dyskusji.

Inne okazały się albo zbyteczne, gdyż dotyczyły kwestyj już przesądzonych, albo też niezrozumiałe, co komitet w opinji swej, wygłoszonej przez usta p. Spiessa, kilkakrotnie zaznaczył.

Niezrozumiałość tego rodzaju wniosków dosadnie określił p. Żurkowski, zastosowawszy do nich znane przysłowie „o słyszeniu dzwonów..."

Nawet p. Korpaczewski w odpowiedzi radcy prawnemu przyznał, iż ten ma „trochę" racji.

W miejscu tem objawiła się wesołość, a gdy wnioskodawca nadmienia, iż ogarnia go śmiech pusty, reprezentant, ks. Zygmunt Chełmicki zapytuje, po co takie puste wnioski stawiać?

W ogóle dyskusja poważna, tycząca się kwestyj poważnych, schodziła nieraz na manowce gwarliwego śmiechu.

Wypływało to z dość trafnych, mimochodem rzucanych, a humorystycznie dosadnych uwag p. Juszczyka.

Mówca ten, może niezawsze jest zgodny z literą prawa, lecz dowodzenia jego zwykle logiczne i praktyczne a trafiające *ad hominem* cel swój osiągały.

Tak np. w przedmiocie rozciągnięcia pewnego rygoru do reprezentantów opuszczających sesje, p. Juszczyk proponował, aby ustanowiono *penalja* np. po rublu za nieobecność na cel dobroczynny.

Uwagi tej nieuwzględniono, chociaż ze wszech miar była ona praktyczną i wykonalną.

Głównym rzecznikiem komitetu, oprócz p. Spiesa, był p. Żurkowski, a nadto dość często zabierali głos, sprzeciwiając się wnioskom p. Korpaczewskiego, inni reprezentanci, a mianowicie pp. Wojciechowski, Makowiecki, Szlenker, ks. Chełmicki, Fajans i Sulikowski.

Pod jednym przecież względem do pewnego stopnia p. Korpaczewski dopiął swego celu, a mianowicie komitet na podstawie jego postulatu postawił następujący wniosek:

„Każdy uczestnik ma prawo przedstawić na ogólnem zebraniu wniosek, poparty przez 30-tu innych uczestników, na dwa tygodnie przed terminem zwołania sesji." Powyższy wniosek przyjęto z modyfikacją, iż dla poparcia wniosku dostateczną jest liczba 20-tu uczestników.

Jeneralny wnioskodawca do końca posiedzenia nie dotrwał. Widząc, iż jego postulata są odrzucane, oświadczył, iż zrzeka się dwóch ostatnich i salę opuszcza.

Mimo to ostatnie dwa wnioski rozpatrywano bez wnioskodawcy i... odrzucono.

W konkluzji przewodniczący powrócił do wniosku p. Magnusa.

Pomimo nieobecności p. M., sądzącego widocznie, iż wniosek jego upadł, p. Makowiecki zabrał głos i w gorących słowach dowodził niezbędnej potrzeby utworzenia regulaminu.

Ogólne zgromadzenie uchwaliło wybór delegacji, mającej się zająć ułożeniem projektu.

Do tej delegacji wybrano przez aklamację pp. Magnusa, Makowieckiego, Wojciechowskiego, Samborskiego i Temlera, przy udziale dwóch członków komitetu, oraz radcy prawnego, p. Żurkowskiego.

Propozycję p. Spiessa, ażeby reprezentanci zgromadzili się na narady w lipicu, przyjęto, głównie dzięki uwadze p. Juszczyka, że przy ogólnej stagnacji i niskim kursie naszej waluty mało kto chyba Warszawę w lecie opuści.

Tak więc wnioski p. Korpaczewskiego, chociaż nie osiągnęły skutku takiego, o jakim myślał wnioskodawca, wytworzyły przecież ważny postulat potrzeby ułożenia racjonalnego regulaminu, którego zastosowanie może przynieść tylko pożytek tak ważnej instytucji kredytowej w naszem mieście, jaką jest niezawodnie kasa pożyczkowa przemysłowców.

A.

9)

DLA ŚWIĘTEJ ZIEMI.

Przez

SEWERA.

(Dalszy ciąg.)

— Przylepka! — mruczała kumcia—Nie dziwota, że chłopak do niej lgnie, jak mucha do śmietany. A niechaj lgnie, a potem grozi staremu, że się utopi. Już ja go nauczę...

Wyjęła ze skrzynki sierp, zarzucając na plecy płachtę. Na przydrożnych rowach nażęła chwastu, i gdy uczuła ciężar na plecach, zwróciła się do obórki, ulepionej z gliny i chrustu. Chuda, niewielka krowina patrzała na kumcię i chwast łakomie wytrzeszczonemi oczami, pomrukując żałośnie.

— Jak się to skarży, moje biedajstwo, że aż za serce chwyta...

Zarzuciła chwast za drabinę, krowa zaczęła jeść. Kumcia wzięła skopek, przystawiła stołeczek i dojąc mówiła dalej:

— Zaczekaj ino, a i tobie dobrze będzie się dziać. W zimie dostaniesz pachnącego sianka po uszy, buraków co wlezie, a w oborze cieplutko, jak w uchu. Wyciągnie nas obie z biedy Hanuś, tylo jeszcze przypuść choćby odrobinę, choćby parę kropelek.

Krowina jakby zrozumiała prośbę, z pociągniętych przez kumcię dojków zaczęło znowu tryskać mleko cienkiemi strumieniami.

Trzaskanie z bicza rozlegało się na gościńcu. Gniadula szybko zjadła resztę trawy, polizała jakby na podziękowanie rękę kumci, i wyszła z obórki, czekając, póki nie nadejdzie pędzone na pastwisko bydło, aby się złączyć z gromadą.

Już słonko dobrze przechylało się ku zachodowi, a rosnąc, zmieniało się w czerwoną kulę, gdy wójt w białej płótniance, przepasany rzemiennym pasem, w pilśniowym, popielatym kapeluszu na głowie, podpierając się kijem, szedł gościńcem i raptem stanął przed chatą kumci. Kobieta zobaczyła go przez okno i ścierpła na całem ciele.

— Już ci jest—szeptała—przyszedł... Boże ulitujże się nademną sierotą.

I zaplotłszy palce, ukryta za framugą okna, patrzała.

Wójt wciąż stał, głową kiwał, jakby się czemuś dziwował. Ogolona jego twarz, sucha, koścista, więcej była podobna do twarzy księdza, niż chłopa. Nos spiczasto zakończony, krogulczo wygięty i małe, piwne, świdrujące oczy zdradzały zawziętość i łakomstwo, a zaciśnięte, wązkie usta, prawie bez warg, świadczyły o panowaniu nad sobą.

— I czegoż się tak wpatrujesz—co? pierwszy raz moją budę widzisz?

Wójt rozstawił nogi, położył obie ręce na kiju i, patrząc wciąż na chatę, medytował. Cierpliwość kumci wyczerpała się, ścierpnięcie odtajało, a ciekawość wypchnęła ją z izby. Skłoniła się wójtowi pochyleniem ręki ku ziemi i wyprostowana stała.

— I nie boicie się mieszkać w tej budzie?

— A czego?—spytała rezolutnie.

— Tego, żeby się wam na łeb nie zwaliła i nie pozabijała.

— Stoi ci tak dziesięć lat.

— Dziesięć—powtórzył cicho wójt, wstrząsając smutnie głową.

— Może i więcej. Dość, że pamiętnika nie ma, jak stoi. Podparta, dobrze jej i już...

— Pamiętnika?—powtórzył wójt spokojnie—przecie raz zwalić się musi.

— Co się ma zwalić—odparła swobodnie z uśmiechem, chociaż jej jakieś złe przeczucie ścisnęło serce.

— A potem komisje—mówił dalej wójt—skargi, Bóg wie nie co, a gmina za wszystko płaci.

Potrząsł frasobliwie głową i poszedł dalej wolno, jak przystało na statecznego człowieka, bogacza i wójta.

Kumcia scierpła naprawdę, schwyciła się za głowę i przysiadła do ziemi.

— Czego on chce od nas — szeptała, nie mogąc odrazu wymiarkować zamiarów wójta — Co jemu wadzi moja chacina?

Spojrzała na nią: nigdy się jej piękniejszą i prostszą nie wydała. Wychyliła się ku drodze, wójt szedł dalej, malał i nikł, tylko jego wielki kapelusz popielaty majaczał wśród gałęzi i zielonych liści lip.

— Poszedł do karczmy—szepnęła—Żyd mi powie wszystko. Mordko by nie powiedział? Dałabym mu!

Wróciła do izby, lecz usiedzieć nie mogła. Zarzuciła chustkę na ramiona i wybiegła. Stanęła na drodze, pomyślała chwilę, i prosto pobiegła do chaty Magiery, stojącej na uboczu, za sadem śliw, poprzetykanym ulami. Kumcia dopadła przed chatę, drzwi do sieni były zamknięte na kłódkę. Wyjrzała na łączkę tuż przy ruczaju. Magierzyna bieliła płótno, lejąc na nie wodę. Pobiegła ku niej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pośród kwiatów.

Wczorajsze zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego odbywało się w sali hotelu Europejskiego, przepełnionej kwiatami tak w doniczkach, jak i bukietach, dostarczonych przez p. Hosera.

Zanim jednak upragnione losowanie, dla którego głównie zjawia się z górą 100 członków, nadeszło, trzeba było wysłuchać rozmaitych kwestyj, dotyczących rozwoju Towarzystwa.

Przedewszystkiem przewodniczący, p. Jerzy Aleksandrowicz, zawiadomił zebranych, iż zawieszona od kilku lat komisja warzywnicza znów została wskrzeszoną i liczy obecnie 9-ciu członków pod przewodnictwem specjalisty, pana Józefa Kaczyńskiego.

Następnie wyrażono podziękowanie p. Bauernfeidowi za nadesłane wzory gniazd ptasich, przyczem członkowie zostali zawiadomieni, iż prof. Ślósarski przyrzekł w lokalu Towarzystwa wziąć udział w pogadance na temat „O ptakach pożytecznych i budowie gniazd".

Kwestja to dla ogrodników niezmiernej doniosłości i w oświetleniu znanego specjalisty może przynieść dla właścicieli sadów praktyczne wskazówki.

Sekretarz Towarzystwa, zamiłowany pomolog, p. Wład. Kaczyński, wystąpił wczoraj z wnioskiem wielkiej dla krajowego owocarstwa doniosłości.

Wnioskodawca projektuje, aby z inicjatywy Towarzystwa odbywały się perjodyczne wystawy owoców w rozmaitych miastach prowincjonalnych.

Wystawy takie powinny mieścić w sobie odmiany owoców tylko z danej miejscowości, gubernji lub powiatu, takie mianowicie, które producenci za najlepsze uważają.

P. Kaczyński twierdzi, że podobne wystawy, urządzane systematycznie w Ameryce, wpłynęły znakomicie na rozwój produkcji owocowej za oceanem, a więc i u nas to samo może i powinno nastąpić.

Stosownie do obowiązującego regulaminu wniosek powyższy będzie powtórnie na marcowej sesji odczytany i po dyskusji zdecydowany.

Pogadanka p. Hosera o fjołkach, tych pierwszych gońcach wiosny, demonstrowana licznemi okazami, ogólnie się podobała, jak również pogadankę p. Jankowskiego o bluszczach zebrani członkowie gorąco oklaskiwali.

Tenże sam p. Jankowski, główny promotor spółki owocowej i obecny jej organizator udzielił kilka wiadomości o działalności spółki.

A więc z początkiem kwietnia, spółka prawnie zawiązana, rozpocznie faktyczną działalność.

Skład na owoce i przetwory owocowe został już wynajęty w okolicy Marszałkowskiej, personel służbowy zgodzono, lecz czynności spółki z braku dostatecznego kapitału obrotowego muszą być ograniczone.

Pożądaną więc byłoby rzeczą zgłoszenie się większej liczby uczestników

Statut spółki i warunki można otrzymać w drukowanych egzemplarzach, na każde żądanie w kancelarji Towarzystwa ogrodniczego przy ulicy Chmielnej.

Wspaniałe bukiety i kwitnące rośliny w doniczkach, ozdabiające tak pięknie salę, unieśli ze sobą szczęśliwi wybrańcy fortuny i na tem zebranie o godzinie 10-ej wieczorem zostało zakończone. *Sk.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Petersb. wied.* donoszą, iż wobec oszczędności, zaprowadzonych w zarządzie więzień, postanowiono pomiędzy innemi zastąpić u aresztantów, wyprowadzanych na roboty zewnątrz więzienia, buty—łapciami, oczyszczanie więzień polecić aresztantom i zużytkowywać zapasy starej odzieży. Co się tyczy dodatkowych kredytów, to gubernatorzy winni ograniczyć się w swych żądaniach do najszczuplejszych rozmiarów.

= Zarząd więzienny zwrócił się do prokuratora z prośbą, aby sędziowie śledczy nie żądali sprowadzania aresztantów do swych kancelaryj przed godziną 10 tą, i w ogóle nie wcześniej, niż zamierzają rozpocząć sprawę.

= Z liczby ostatnich rozporządzeń, tyczących się kolei nadwiślańskiej, przytaczamy z *Prawit. wiestn.* jeszcze następujące: 1) zarząd kolei wnosi w dniu 13-ym lipca corocznie sumę, przeznaczoną na utrzymanie dyrektorów, mianowanych z ramienia ministerjów finansów i komunikacyj; 2) sumę przeznaczoną na utrzymanie inspekcji i urzędu żandarmerji. Prócz tego zarząd kolei płaci corocznie na utrzymanie szkół technicznych po 15 rs. z każdej wiorsty.

= Wywóz owiec przez granicę do Austrji został wzbroniony, z tego powodu zarządy kolejowe otrzymały polecenie nie przyjmowania od interesantów tego rodzaju transportów.

= Zaspy śnieżne na kolei łozowo-sewastopolskiej zostały już usunięte, a tor oczyszczony. Z powodu jednak znacznego nagromadzenia się wagonów towarowych zarząd kolei nie przyjmuje odpowiedzialności za terminową dostawę towarów, o czem w drodze telegraficznej zawiadomiono tutejsze zarządy kolejowe.

= Z powodu wczorajszej zadymki śnieżnej pociągi popołudniowe i wieczorne kolei wiedeńskiej przybywały do Warszawy ze znacznem opóźnieniem.

= Na wczorajszem posiedzeniu wydziału ochron i sierot w gmachu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zapadły następujące uchwały. Zatwierdzono wydatki, poniesione na utrzymanie ochrony XII-ej przy ulicy Złotej w sumie rs. 1,114 k. 50, asygnacje na rs. 1,136 kop. 14 za dostarczone produkta dla ochron i przytułku przy ulicy Czerniakow- i na rs. 1,497 dla zakładu chłopców sierot, oraz kontrakt, spisany przez opiekuna Juszczyka z właścicielem cukierni Sommerem na przyjęcie wychowańca zakładu sierot chłopców na naukę. Wreszcie wydział postanowił zaprosić na opiekunki zakładu sierot chłopców pp. Łucję Górską i Walerję Górską oraz udzielić podziękowanie dentyście Zielińskiemu za 10 letnie bezinterosowne przychodzenie z pomocą sierotom.

= Obywatelom, mającym posesje przy Nowym Zjeździe i protestującym przeciw utrzymywaniu w porządku połowy Zjazdu od strony ich posesyj magistrat wyjaśnił, iż, jakkolwiek posesje ich nie dotykają bezpośrednio Zjazdu, wszakże połączone są z nim mostkami, przez które mieszkańcy przechodzą do domów. Wskutek tego obywatele mają te same względem Zjazdu obowiązki, co i inni właściciele posesyj na ulicach miejskich.

= Zbiorowa prośba obywateli miejskich w sprawie opłaty wodociągowej w tych dniach dopiero podaną została zarządowi miejskiemu.

= Ministerjum oświaty zatwierdziło z ograniczeniem praw osób trzecich zapis Stanisława Olszańskiego, sporządzony w Paryżu w roku 1884-ym na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjów i studentów uniwersytetu w Warszawie.

= Ukazem rządzącego senatu zatwierdzone zostało na rzecz inżeniera Spornego przedsiębiorstwo utrzymywania w ciągu lat czterech trotuarów asfaltowych. Przedmiot antrepryzy wynosi za cały okres 32,000 rs., po potrąceniu odstąpionych na licytacji 8,168 rs.

= P. Konstanty Kolasiński został zatwierdzony na stanowisku starszego, p. Gustaw Arends zaś podstarszego zgromadzenia introligatorów.

= Urzędnik moskiewskiego okręgu naukowego, p. Rostawcew, mianowany został laborantem przy katedrze fizyki uniwersytetu warszawskiego.

= Naczelnik żandarmerji zarządu kolei, jenerał-major Frydrychs, powrócił z Petersburga.

= **Z teatru i muzyki.**

* (*J. Kl.*) Alicja Barbi przyniosła nam wczoraj ze swym głosem promień południowego słońca.

I jasne to słońce nietylko się odbijało w jej śpiewie, pełnym ciepła i ekspresji, ale i klimat sal redutowych zamieniło na afrykański.

Tłumy siedzące, stojące, wiszące na poręczach galeryj, zaciekawione, mimo upału szczęśliwe, zachwycały się stylowo zaśpiewaną arją Händla *Cara sposa*, oraz pieśniami Paradies'a i Porpory.

Pięknie również, lubo trochę za rozwlekle, wykonała artystka pieśń Bizeta „Pożegnanie arabki"; szlachetnie i w drugiej części silnie oddała Schumana *Ich grolle nicht*, lubo w tę potężną kartkę nie włożyła tego zapału, co niedawno przez nas słyszana pani Joachimowa.

Tylokrotnie już pisaliśmy z wysokiem uznaniem o talencie p. Barbi, że nic nowego dodać nie jesteśmy w stanie; artystka posiada poezję *adagią* w wysokim stopniu; wydoskonalenie to tylko w jednym kierunku szkodzi niekiedy, lubo nie zawsze, przy wykonywaniu utworów żywszych.

Chóry odśpiewały ustęp ze „Stabat Mater" Astorgi, oraz interesującą „Dumkę" Pankiewicza, zaś p. Pławińska i p. Tuszowski wykonali artystycznie warjacje Saint-Säensa na dwa fortepiany.

= Niedole dziecięce.

Niedole, jakie życie wytwarza przy złej woli jednostek, przewyższają często płody najbujniejszej wyobraźni.

Do tej to właśnie kategorji należy najczęściej los małoletnich dziewcząt, pozbawionych wszelkiej opieki, zaniedbanych, a co gorzej, nieraz zmuszanych przez własnych rodziców do wejścia na złą drogę i zdobywania środków do życia za pomocą przestępstwa i ostatecznego upodlenia.

Niedole te dziecięce zwróciły uwagę Towarzystwa osad rolnych i skłoniły je do powzięcia zamiaru urządzenia stałego przytułku dla dziewcząt zaniedbanych i przestępnych, aby je uchronić w dalszem życiu od upadku.

Dla ziszczenia tego zadania Towarzystwo osad rolnych potrzebuje odpowiednich funduszów i w tym celu zarząd Towarzystwa urządził w sali ratuszowej dwa koncerta, z których czwartkowy mógł zadowolnić wybredne nawet wymagania artystyczne.

W niedzielę dnia 26-go b. m. o godzinie 1-ej z południa, w tejże sali ratuszowej ma się odbyć drugi koncert na ten sam cel.

Śpiew pani Kamińskiej i pana Komierowskiego, deklamacja panny Czakówny i p. Szymanowskiego urozmaicą program wypełniony przez pp. Tymoteusza Adamowskiego skrzypka, profesora konserwatorjum w Bostonie, J. Adamowskiego, wiolonczelistę, i M. Hertza, fortepianistę.

Mamy nadzieję, że czytelnicy nasi ze względu na wzniosły i tak sympatyczny cel oraz interesujący program koncertu tłumnie pośpieszą do sali ratuszowej.

= Z wystawy tkackiej.

W dniu wczorajszym wystawa tkacka była wielce ożywioną głównie z tego powodu, iż przedstawiciele firm, przyjmujących udział w wystawie, udzielali rozmaitych objaśnień.

Muzyka pod dyrekcją p. Sonenfelda wykonaniem pięknie ułożonego programu wielce się również przyczyniła do uprzyjemnienia pobytu na wystawie.

W ostatnich dniach przybyło do salonu tkanin starodawnych parę nowych okazów, a między innemi ciekawy bardzo pas polski, własność hr. Hortensji Małachowskiej, w którym Stanisław Małachowski, wojewoda poznański, ze strony rzeczypospolitej podpisał traktat karłowicki w r. 1699-ym.

Dziś wieczorem cały program muzyki p. Sonenfelda poświęcony będzie kompozycjom Straussa.

= Ryby morskie.

Jeden z tutejszych handlujących korzystając z mrozów, sprowadził dość znaczną ilość ryb z morza Baltyckiego, mianowicie z Połągi.

Pomiędzy innemi znajdują się i flądry, najwięcej u nas spożywane pod postacią wędzonej konserwy.

= Staroświeckie *ménu*.

Pewne grono gastronomów, pragnąc zbadać smak potraw, używanych u nas w pierwszej połowie ubiegłego wieku zamówiło w jednej z tutejszych restauracyj obiad, złożony z potraw mięsnych, oraz jarzyny.

Wszystkie dania zostały przez kucharza ściśle sporządzone według dostarczonej mu „księgi wszelkich umiejętności kulinarnych", drukowanej w roku 1705-ym w Krakowie.

Potrawy z silną domieszką imbiru i korzeni nie poszły w smak „ekspertom", którzy zaledwie dotknęli zbyt ostrego i tłustego jadła.

Z biegiem czasu zmieniają się gusta i... żołądki.

= Opatrznościowy spadek.

W okolicy Pułtuska zamieszkuje p. L., właściciel folwarku, człowiek, cieszący się powszechnym szacunkiem.

Rozmaite klęski losowe spowodowały ruinę majątkową i p. L. był już bliskim wyjścia z rodzinnej wioski.

Termin subhastacji zbliżał się, a wszelkie środki ratunkowe były już wyczerpane.

Tymczasem p. L. otrzymuje wiadomość o niespodzianej sukcesji.

Jeden z jego dalekich krewnych, p. K., nagle zmarły w podróży, zostawił testament, mocą którego cały swój majątek zapisał p. L.

Fortuna zmarłego p. O jest znaczna, wynosi bowiem, oprócz folwarku, 50,000 rs. w kapitałach.

Obdarowany zapisem ani się mógł spodziewać, że zostanie dziedzicem takiego pokaźnego spadku, który z uwagi na krytyczne położenie sukcesora jest istotnie opatrznościowym.

= Polubownie.

Przed półrokiem donosiliśmy o sprzedaży wsi Michałów pruskiemu poddanemu, panu T.

Tranzakcja, zasadzająca się na prywatnem spisaniu warunków sprzedaży, została zawartą w chwili ogłoszenia ukazu marcowego i żaden rejent nie chciał następnie sporządzić odpowiedniego aktu.

Sprzedawca, p. K., pobrawszy 6,500 rs. zadatku, odmawiał zwrotu, tłómacząc się, iż pieniędzmi inaczej już rozporządził.

Ztąd wynikł proces obustronny.

Do sprawy jednak nie przyszło, wczoraj bowiem pp. T. i K. spór swój zakończyli polubownie w ten sposób, iż p. K. zobowiązał się zwrócić pobrany za-

datek w trzech ratach w ciągu dwóch lat od daty spisania tranzakcji.

= Złodziej na ślizgawce.

Córka jednego z przemysłowców tutejszych, panna T., z polecenia lekarza od tygodnia dopiero poczęła używać hygienicznej rozrywki ślizgania się na lodzie.

W towarzystwie dawnej swej nauczycielki panna T. codziennie wyjeżdżała na ślizgawkę do cyklistów.

Tu grzeczna młodzież, widząc niewprawną łyżwiarkę, z całą uprzejmością kierowała pierwszemi krokami panny T.

Szczególniej jeden z panów okazywał chętną pomoc.

Tymczasem uprzejmy młodzieniec okazał się złodziejem, gdyż w dniu onegdajszym zeskamotował pannie T. w sposób niezmiernie zręczny a zuchwały kosztowną bransoletę i złoty zegarek wraz z połową złotego łańcuszka, który widocznie przeciął nożyczkami.

Kiedy poszkodowana kradzież spostrzegła, złodzieja już nie było.

Znajomi, pomimo natychmiast przeprowadzonego śledztwa, o tajemniczym młodzieńcu od nikogo nic się dowiedzieć nie mogli.

Złodziej od tej pory na ślizgawce wcale się nie pokazuje.

= Zuchwała kradzież.

Wczoraj, w samo południe, w jednym z numerów hotelu augustowskiego na Nalewkach pod nrem 23-im dokonano zuchwałej kradzieży.

Numer, o którym mowa, najął przed dwoma dniami kupiec z Czerkaska, Mordka Hinczuk.

H., mając wiele interesów do załatwienia, towary, jakie nabywał na mieście, odsyłał do numeru.

Przybywszy wczoraj sam w południe do hotelu z nowym zakupem, spostrzegł z przerażeniem brak kilku pak towarów, zawierających w sobie koronki, wstążki, oraz różne przedmioty galanteryjne.

Złodzieje otworzyli numer hotelu wytrychami, a następnie, zabrawszy skrzynie na wóz, wywiezli je na miasto.

Badani numerowi hotelu oświadczyli, iż do hotelu przybyli dwaj jacyś ludzie nieznajomi, którzy niby z polecenia H. mieli towar odstawić na kolej.

Stratę H. oblicza na rs. 700.

Pomimo energicznego śledztwa, jakie przedsięwziął wydział śledczy, na ślad złodziei nie natrafiono.

= Salto mortale.

W dniu onegdajszym, o godzinie 4-ej po południu, na Krakowskiem Przedmieściu rozbiegał się koń, zaprzężony do jednokonnych sanek.

Wyrzuciwszy woźnicę z sanek, rozhukane zwierzę popędziło w stronę placu Zamkowego.

Przy zbiegu Nowego Zjazdu wóz prywatny nr. 1082 zagrodził koniowi drogę.

Rumak odsadził się i przeskoczył przeszkodę prawie po nad głową woźnicy, pozostawiając sanki po drugiej stronie wozu.

Świetny ten skok świadczył o dobrej krwi, oraz sile zwierzęcia.

Bohaterskiego rumaka odprowadzono do cyrkułu przy ul. Podwale.

Jeden ze starszych uczniów szkoły realnej, pomagając przy hamowaniu rozszalałego rumaka, został dość dotkliwie skaleczony w lewą rękę.

= Zabłąkany.

W dniu wczorajszym na ul. Twardej stójkowy jerozolimskiego cyrkułu spotkał kilkoletniego chłopczyka, zanoszącego się od płaczu.

Malec nie umiał objaśnić o adresie nazwiska rodziców.

W cyrkule, dokąd odprowadzony został i zatrzymany do czasu odszukania rodziców, zeznał, że nosi imię Dawidek i że rodzice jego mieszkają w Warszawie.

Chłopczyk liczy około 7 lat, ubrany był w długą kapotę.

= Skaleczony przez wilka.

Inżenier z fabryki L., p. G., będąc na polowaniu w lasach państwa Z. pod Siemiatyczami, postrzelił wilka.

Nie mając czasu do nabicia strzelby poraz drugi, Nemrod nasz zamierzył się kolbą, wilk jednak schwycił zębami p. G. za rękę poniżej dłoni i wyszarpnął spory kawałek ciała.

Myśliwy powrócił do Warszawy z ręką na temblaku.

= Pożar.

Wczoraj przy ul. Łuckiej pod nrem 38-ym, w mieszkaniu Mesażera, od wadliwie urządzonej kuchni zapaliła się podłoga.

Ogień ugasili sami mieszkańcy.

+ Ks. Klemens Smoczyński, wikarjusz kościoła pobernardyńskiego w Piotrkowie, mianowany został defensorem nierozerwalności małżeństwa przy tamtejszym konsystorzu.

+ Kontrakty.

Koresponddent nasz z Kijowa pisze:

Szereg zapowiedzianych posiedzeń towarzystw cukrowniczych rozpoczęło Towarzystwo fabryk strogonowskich.

Pomimo ciężkich czasów, jakie cukrownictwo przebywa, akcjonarjusze za rok ubiegły dostają 10% dywidendy.

Zapewne, jest to zysk bardzo skromny, skoro uprzytomnimy sobie, że Towarzystwo strogonowskie płaciło przed laty (r. 1880-ty) 30%, a nawet 35% dywidendy.

W każdym razie towarzystwo to dziś prześcignąć się nie da, albowiem inne towarzystwa wykazują 6%, a niektóre tylko 4% na rzecz akcjonarjuszów.

Pod wpływem wiadomości o niekorzystnych notowaniach wartości naszych na giełdzie berlińskiej na tutejszym rynku zbożowym zaraz ujawniła się tendencja zwyżkowa.

Ceny pszenicy podskoczyły: za pozostałą z zapasów zeszłorocznych płacą po kop. 87 do 90, a za spodziewaną z przyszłego zbioru po 83 do 85 za pud.

Ceny cukru nie podnoszą się wcale.

Niektóre fabryki skorzystały z wyższych cen przed kilkoma miesiącami.

Tak np. fabryka szepetowiecka sprzedała całą produkcję roczną firmie Rafałowicz po rs. 4 kop. 45 za pud piasku.

Pociągi kolejowe kursują prawidłowo.

Zawierucha ustała, ale za to mróz dochodzi do 20° R.

+ Jarmark.

Ze Skaryszewa korespondent nasz donosi pod d. 20-ym b. m.:

„Od lat kilku jarmarki skaryszewskie, niegdyś ludne bardzo i wcale poważną grające rolę w okolicy, upadają z roku na rok coraz bardziej.

Słyszałem pesymistów, twierdzących, że już w roku przyszłym nikt z większych właścicieli ziemskich na jarmark nie zjedzie.

Tegoroczny odznaczał się przeważnie napływem koni włościańskich, płaconych od 30 do 80 rs. sztuka; konie fornalskie, których było niewiele, trzymały się w cenie przeciętnej 100 rs., koni zaś paradniejszych, czy to powozowych, czy wierzchowych, najwyżej do 300 tu naliczyć się dało.

Ceniono je od 200 do 400 rs., z widocznym zamiarem spuszczenia ceny nawet znacznie, gdyby się kupiec znalazł.

Ze stajen dwie tylko reprezentowane były na jarmarku: stajnia Regowska pani Lewickiej i makowska p. Gorzkowskiego.

Koni russkich, t. z. tabunów, zwykle poważną stanowiących rubrykę w jarmarku, obecnie nie było prawie, a handel na bydło przeszedł do minimalnych rozmiarów.

Zarodowych obór na jarmarku ani śladu, tak samo ani jednej owczarni, za to obfitość wielka wyrobów rymarskich i kramów krawieckich, lud nasz bowiem z dniem każdym pozbywa się coraz więcej odwiecznych strojów, zastępując je przyodziewkiem mieszczańskim.

Wielkiem powodzeniem cieszył się karuzel i buda z jakiemiś „niknącemi cieniami".

Restauracja pojawiła się jedna tylko, w której z minami skwaszonemi wielce wygrywali mazura „Świr, świr" Judki radomskie, a 3 (wyraźnie trzy) butelki szampana, na honorowem ustawione miejscu, daremnie przez ciąg całego jarmarku wabiły gości..."

+ Z Włocławka.

Korespondent nasz pisze pod d. 22-im b. m.:

„Odgłos trąbki pożarnej zaalarmował dziś już po północy nasze miasto.

W skutek wadliwej konstrukcji budynku, zatliła się belka w browarze p. W. Bojańczyka.

Ogień, niepostrzeżony przez robotników, w krótkim czasie rozszerzył się na dach browaru.

Obfitość wody na miejscu i nadbiegle sikawki naszej straży ochotniczej umiejscowiły ogień, tak, że pożar ograniczył się jedynie na spaleniu części dachu.

Większą daleko szkodę ponosi właściciel przez zniszczenie kadzi (kilsztoków), w których się mieści przeszło za 3,000 rs. gotowego piwa.

Przybyłe z Płocka towarzystwo dramatyczne pod kierunkiem p. S. Dobrzańskiego, od kilku tygodni w miejscowym teatrzyku dające przedstawienia, dość dobrem cieszy się powodzeniem.

Repertuar ma dość obfity, składający się z popularnych naszych komedyj i francuskich operetek i wodewilów, które szczerze bawią naszych melomanów.

Zresztą post zaczyna się niezbyt obiecująco, o odczytach na korzyść uczniów nic nie słychać; podobno przygotowywa się teatr amatorski na cele dobroczynne, ale dotychczas projekt ten buja jeszcze w sferze życzeń, i trzeba będzie jeszcze czekać, zanim się w szatę rzeczywistości przybierze.

+ Fałszerze pieniędzy.

W pow. oszmiańskim ukazały się w końcu r. z. fałszywe 10-cio i 25-rublówki.

Niebawem policja wpadła na ślad fałszerzy i wykryła fabrykę pieniędzy na folwarku Oglejby.

Znaleziono tu prasę oraz kilkaset sztuk gotowych banknotów.

Fałszerzy aresztowano.

+ Samobójstwo.

W dniu 17-ym b. m. rozegrał się smutny dramat rodzinny na Wiśle pod kolonią Łęk tuż przy Włocławku.

Młoda dziewczyna wiejska, córka miejscowego kolonisty rzuciła się w przerębel i utonęła.

Niezwykła jednak refleksja towarzyszyła samobójstwu, sama bowiem miała sobie przysposobić grób, przerąbawszy w dość grubym w tym miejscu lodzie przerębel, nad którym krótko przed skoczeniem do Wisły widziano ją klęczącą i modlącą się.

Podobno przykre zajścia rodzinne i zawiedzione projekta popchnęły ją do tego rozpaczliwego kroku.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Roczne zebranie ogólne członków Towarzystwa muzycznego odbędzie się d. 26-go b. m., o godz. 12-ej w południe. Porządek dzienny obejmuje: sprawozdanie za rok ubiegły, wnioski komisji rewizyjnej, budżet na r. b., wybory sześciu członków komitetu i trzech członków delegacji rewizyjnej. Wnioski składać należy na 6 dni przed zebraniem.

— Składanie kartek wyborczych na członków komitetu i delegacji rewizyjnej w Towarzystwie muzycznem odbywać się będzie przez dni cztery, a mianowicie w d. 26-ym, 27-ym, 28-ym i 29-ym b. m., w godz. od 6—8-ej wieczorem. Otwarcie skrzynek z głosami nastąpi d. 1-go marca.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na opał dla biednych.

Bezimiennie kop 40—J. W. rs. 1—Matob kop. 50—J. K. rs. 3—bezimiennie kop. 50—E. S. dla rodzin mających małe dzieci rs. 9.

Dla najbiedniejszych.

N. M. rs. 1—M. Z. rs. 1—J. W. rs. 1.

— W myśl podanego przezemnie projektu, składam od 2-ch osób za dwa tygodnie 60 kop. z prośbą o jak najliczniejsze a wytrwałe naśladownictwo. *J. Nr—Fr.*

Dla biura nędzy wyjątkowej.

Służąca Józefa Szymańska jako karę kop. 50.

Na wpis dla niezamożnych uczniów.

O. K. rs. 1.

Dla sparaliżowanej.

N. M. rs. 2.

Dla ubogiej panienki, utrzymującej młodsze rodzeństwo.

M. Z. rs. 1.

Nekrologja.

† W dniu 26-ym b. m., to jest w niedzielę, o godzinie **10-ej** rano w kościele na Koszykach odbędzie się nabożeństwo za duszę ś. p. Aleksandry z Porazińskich **Lutostańskiej**.—633

† Dziś, jako w wilję imienin ś. p. Aleksandra **Sapieszko**, odbędzie się za jego duszę nabożeństwo żałobne, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele św. Aleksandra, na które żona wraz z dziećmi uprzejmie zaprasza. —636—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Petersburg 24-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Wydane zostało rozporządzenie, aby na scenach teatrów ludowych i takich, które z powodu niskiej ceny wejścia odwiedzane są przeważnie przez osoby niższej sfery społecznej, grane były te tylko ze sztuk, dozwolonych przez cenzurę dramatyczną, które na specjalną prośbę dyrektorów teatrów lub autorów ocenzurowane będą przez główny zarząd do spraw prasowych.

Petersburg 24-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Według krążących pogłosek, jutro czytanym będzie w radzie państwa projekt reformy służby policyjnej w gubernjach nadbaltyckich. Zasada wybieralności zostanie zniesioną. Służba policyjna będzie odtąd mianowana na ogólnych zasadach. Sołtysi (*wołostnyje starszyny*) korzystać będą z niektórych praw służby policyjnej. Z początku utrzymanie policji zaliczone zostanie na koszt skarbu, a następnie na koszt funduszów miejscowych. Podatek, jaki opłacali włościanie na policję, zostaje zniesiony.

Petersburg 24-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Ogłoszoną została ustawa towarzystwa michajłowskiego stadnin w okręgu turgajskim. Założycielem jest książę Michał Dołgorukow.

Charków 24-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Tutejszy bank ziemski wydaje za r. 1887-my dywidendy 14% czyli po 28 rs. od akcji 200-rublowej. Czysty zysk banku wynosi 900,000 rs.

Wiedeń 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Politische Correspondenz* donosi z Budapesztu: Politycznie dojrzali myśliciele muszą uznać pokojowy charakter ostatniego kroku rządu russkiego. Jeżeli mocarstwa nabędą z obecnej wymiany zdań jasnego wyobrażenia o zamiarach Rosji, wytworzą się widoki pokojowego załatwienia sprawy bułgarskiej. Ostatni krok russki nie sprawił przeto w decydujących kołach węgierskich niekorzystnego wrażenia.

Wiedeń 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Dzisiaj rozpoczął się tutaj proces Żiwnego, redaktora dziennika *Parlamentär*, protegującego idee wszechsłowiańskie. Prokurator oskarża go o tendencje rewolucyjne. Żiwny odpiera zarzuty.

Berlin 24-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*) — Prywatne depesze z San-Remo donoszą: Wczorajszy pobyt kilkominutowy następcy tronu na świeżem powietrzu wywarł bardzo pomyślny skutek. Dzisiaj miał chory znowu wyjść na balkon. Śmierć księcia Ludwika badeńskiego oddziałała wszelako szkodliwie na ogólny stan zdrowia.

Berlin 24-go lutego. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Dzisiejszy *Staatsanzeiger* zamieszcza następujący biuletyn z San Remo. Przebieg dnia pomyślny, sen początkowo był niespokojny, później poprawił się. Zresztą stan bez zmiany.

Berlin 24-go lutego. (*Tel. pr. kur. Warsz.*)— W procesie socjalistów prokurator postawił dzisiaj wnioski. Żąda on wymierzenia na oskarżonych kary więzienia od 9—13 miesięcy.

Berlin 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — *Norddeutsche allgemeine Zeitung* powiada: Urzędowy komentarz do propozycyj russkich określa zajęte przez Rosję stanowisko. Że Rosja w obecnym już okresie rozwoju polityki międzynarodowej zdecydowała się na tę, tak wybitnie pokojową manifestację, jest oczywistym dowodem szczerego pragnienia tego mocarstwa, aby uspokojeniem Europy ze swojej strony przyczynić się do ulżenia gniotącego jej piersi ciężaru ustawicznych obaw wojennych. Wewnętrzna wartość propozycyj russkich nie da się osłabić, pomimo względów innej natury, które gdzieindziej się nasuwają. *Nordd. allg. Ztg.* powtarza raz jeszcze, iż błędem byłoby mniemać, jakoby propozycje russkie wymagały poparcia ze strony wszystkich mocarstw, jeżeli mają znaleźć przyjęcie u W. Porty.

Magdeburg 24-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*)— Köchlin, który w ostatnim procesie o zdradę stanu został skazany na 8 miesięcy więzienia, dnia 19-go b. m. zakończył tę karę. Tego samego wieczoru oznajmiono mu, że jest nazawsze wygnany z Alzacji i Lotaryngji. Köchlin wyjechał z Magdeburga do Paryża.

Paryż 24-go lutego. (*Tel. Ajencji półn.*) — Dzienniki tutejsze przypuszczają, iż dzisiejsze ministerjum ma zapewnione istnienie tylko do ukończenia rozpraw nad budżetem.

Paryż 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Jenerał Boulanger zawiadomił w drodze telegraficznej ministra wojny, że nie ma nic wspólnego z agitacją, prowadzoną na rzecz jego kandydatury do izby deputowanych.

Rzym 24-go lutego. (*Tel. pryw. kur. W.*)— Olbrzymia lawina stoczyła się dzisiaj w miejscowości Valorta i Bergamo, zasypując 33 osoby. Wydobyto dotąd siedem trupów i dziesięć osób ciężko zgniecionych. Także w Valbelia Navarra zasypana została chata z czworgiem dzieci.

Rzym 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Podczas wczorajszego obiadu w prefekturze genueńskiej, wydanego na cześć admirała angielskiego, Hevetta, prefekt wzniósł toast za zdrowie królowej Wiktorji, Hevett za zdrowie włoskiej pary królewskiej.

Londyn 24-go lutego. (*Tel. Ajencji półn.*) — Gazety tutejsze oceniając wczorajszą deklarację rządu russkiego, uznają pojednawcze usposobienie Rosji. *Times* powiada, że pomimo wszystkiego oświadczenie to może służyć tylko za punkt wyjścia do dalszej wymiany zdań, a przesilenie obecne zbliży się do swojego kresu dopiero wówczas, gdy Rosja przedstawi środki, jakiemi zamierza dążyć do urzeczywistnienia swoich celów.

Londyn 24-go lutego. (*Tel. pryw. kur. W.*)— Czynią się tu wielkie przygotowania do srebrnego wesela księcia Walji, które obchodzone będzie w d. 10-ym marca. Równocześnie odbędą się zaręczyny najstarszego syna Alberta (ur. dnia 8-go stycznia 1864-go r.), z księżniczką Aleksandrą grecką (ur. d. 30-go sierpnia 1870-go r.), tudzież najstarszej córki, Ludwiki (ur. 20-go lutego 1867-go r.), z księciem Sparty, greckim następcą tronu (ur. d. 2-go sierpnia 1868-go r.)

Londyn 24-go lutego. (*Tel. pryw. kur. W.*)— Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych oświadczył imieniem rządu Worms, że spodziewać się należy ponownego zebrania się konferencji cukrowej w d. 5-ym kwietnia.

MOWA LORDA SALISBURY'EGO.

Londyn 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Na wczorajszem posiedzeniu izby wyższej lord Salisbury oświadczył: Byłoby niesprawiedliwem twierdzić, że dzisiejsze instytucje rządowe w Bułgarji nie dowiodły swej żywotności. Jeżeli brak im podstawy prawnej, nie jest to wyłącznie winą bułgarów. Traktat berliński orzeka, iż wybór księcia w Bułgarji powinien być zatwierdzonym jednomyślnie przez mocarstwa. Jednomyślne zatwierdzenie da się osiągnąć tam, gdzie nie zachodzą żadne trudności budzące różnicę zdań. Skoro wszakże niema jednomyślności w zdaniach, o zatwierdzeniu takiem mowy być nie może.

Konferencja większej liczby mocarstw wydaje rzadko rezultaty zadawalniające, jeżeli pierwej nie porozumieją się one co do istoty przyszłych uchwał. Lord Salisbury nie sądzi, aby takie porozumienie było już dzisiaj gotowem. Konferencja pożądaną jest wówczas, gdy nie zagraża niebezpieczeństwo poważnej niezgody. Środek tak uroczysty, jak konferencja, jeżeliby nie okazał się skutecznym, mógłby raczej różnice interesów tem silniej uwydatnić i spotęgować, powiększając grożące niebezpieczeństwa. Dlatego z wahaniem tylko można by się na niego zgodzić, dopóki nie danoby rękojmi, iż zgoda pomiędzy mocarstwami da się osiągnąć.

Z dzisiejszego stanu rzeczy wnioskując, lord Salisbury nie sądzi, ażeby kwestja bułgarska kryła w swem łonie bezpośrednie niebezpieczeństwo, i spodziewa się, że zwyczajna wymiana zdań pomiędzy gabinetami usunie istniejące różnice.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 24-go lutego. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Giełda dzisiejsza znowu zakończyła swoje czynności dążnością słabą. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych o 10 fen. gorzej, końcomiesięcznych zaś pozostają wciąż na tym samym poziomie. Weksle na Warszawę utrzymały kurs wczorajszy, krótki Petersburg lepiej o 20 f., a długi o 30 fen. Pożyczka wschodnia podniosła się o 20 kop. i listy zastawne o 50 kop. Listy likwidacyjne natomiast spadły w dalszym ciągu o 40 kop. Kursa listów zastawn. russkich i pożyczek premjowych russkich I-ej emisji poprawiły się nieco. Kursa kuponów celnych i pożyczek premj. russkich II-ej em. nie uległy zmianie. Akcje kolei warsz.-wiedeńskiej odzyskały $1^{3}/_{10}$%. Kredytówki austrjackie i dyskonto prywatne bez zmian. Żyto droższe o 50 f. w towarze gotowym i o 25 f. w dostawowym.

Berlin 24-go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	168 20	Akcje d.ż.war.-wied.	131.20
Weksle na Warszawę	168.—	Akcje kredytowe	139.—
Wek. na Peters. krótk.	167.30	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	165.90	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	168.—	Żyto w tow. gotow.	119.25
Wschodnia poż. II em.	50.20	Żyto na wiosnę	123.—
Listy zast. serji I-ej	51 —		

Kursa z d. 23-go lutego: 168.30, 168 —, 167.10, 165.60, 168.—, 50 —, 50.50, 129 90, 139 —, 118 75, 122 75

Petersburg 24-go lutego. — Weksle na Londyn 121.—, Pożyczka premjowa I-ej emisji 263—.—**Pożyczka premjowa** II-ej emisji $246^{1}/_{4}$.—Półimperjały 9.54.

Ceny zboża z dnia 24-go lutego 1888-go r., na stacji „Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej.— *Pszenica* wyborowa 105—109, średnia 100—104, ordynaryjna ———. *Żyto* wybor. 61—62, średnie ———, ordynaryjne ———. *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ———. *Owies* wyborowy 68—73, średni 60—67, ordynaryjny 54—57. *Groch* ———. *Gryka* ———, ———. *Kasza* jaglana wyborowa ———, średnia ———

B. Werner et Comp.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 24-go lutego 1888 roku). — W dniu dzisiejszym, jak to zwykle bywa w piątek, targ zbożowy zupełnie prawie był bezczynny. Przy usposobieniu spokojnem, ceny w żądaniach utrzymały się przeważnie na ostatnim poziomie. Dowozy żyta były dosyć ograniczone. Ceny podobnie jak wczoraj za wyborową 62—63, za średnią 60—61, ordynarną 56—59. Na średnie i ordynarne gatunki popyt jest bardzo mały. Owies małemi tylko partjami kupowano; średni 63—68, ordynarny po 50—60. Wyborowego gatunku zupełnie nie było. Jęczmień bez zmiany. Usposobienie dla kaszy jaglanej słabsze, żądania mniej więcej o kopiejkę na pudzie zostały obniżone. Za groch wyborowy żądano po 95 kopiejek.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą godziny i minuty	Przychodzą godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Osobowy 3 klasy	10 — rano	8 — wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Osobowy	7 40 rano	10 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 5 po poł.	11 14 rano
Osobowy	9 — rano	8 24 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 13 (25) Февраля 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).